

## 5 „Bądź wola Twoja . . .” (12 lutego 2018)

### Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi

Dobry wieczór państwu! W imię Ojca . . .

Pater noster, qui es in caelis,  
sanctificetur nomen tuum.  
Adveniat regnum tuum.  
Fiat voluntas tua, sicut in caelo et in terra.  
Panem nostrum quotidianum da nobis hodie.  
Et dimitte nobis debita nostra, sicut et nos dimittimus debitoribus nostris.  
Et ne nos inducas in tentationem, sed libera nos a malo.  
Amen.

No, Pan Bóg będzie z państwa dumny. Powiedzieliśmy już, że łacina przez półtora tysiąca lat była językiem Kościoła katolickiego. I teraz, kiedy modlimy się po łacinie, to odczuwamy ten uniwersalizm, powszechność Kościoła. Na pewno warto te podstawowe modlitwy, jak „Ojcze nasz”, „Zdrowaś Maryja”, jak „Anioł Pański” znać po łacinie. Nie tylko dlatego, że być może któregoś dnia staną państwo na Placu św. Piotra wśród ludzi z różnych kontynentów i języków. To, co ich łączy, to właśnie modlitwa po łacinie. Ale także dlatego, że również choćby podczas niedzielnej modlitwy „Anioł Pański” można się łatwiej z papieżem łączyć. A i tak modląc się po łacinie mamy poczucie wszczęcia w powszechny Kościół.

Wracamy do refleksji nad Modlitwą Pańską. Mamy za sobą medytację — bo to nie tylko refleksja intelektualna, tylko medytacja duchowa — nad pierwszymi słowami „Ojcze nasz” podkreślającym ojcostwo Boga, i nasze synostwo względem Boga, a także nasze zbratanie między sobą. Mamy też za sobą refleksję nad słowami „któryś jest w niebie”. I zastanawialiśmy się co to znaczy, że „niebo” nie jest pojęciem geograficznym, topograficznym, ale pojęciem duchowym: tam, gdzie jest Bóg, tam jest niebo. I również medytowaliśmy dwie pierwsze prośby Modlitwy Pańskiej, mianowicie „święć się imię Twoje”, i miesiąc temu „przyjdź Królestwo Twoje”.

Dzisiaj kolejna, trzecia prośba Modlitwy Pańskiej, mianowicie „bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi”. Gdy sięgamy po tę modlitwę, tę trzecią prośbę, to najpierw sięgniemy do greckiego tekstu Nowego Testamentu. Bo wiemy, że znamy Modlitwę Pańską w języku greckim. Pan Jezus nauczył jej w języku hebrajskim albo aramejskim, ale do nas dotarła jako dar pierwszego, apostołskiego Kościoła dla wszystkich pokoleń chrześcijan, w języku greckim. W języku greckim ta prośba brzmi tak:

Genetheto to thelema sou hos en ouranois kai epi ges

Tylko tyle, i aż tyle. Przy dokładnym, dosłownym przekładzie na język polski mamy: **genetheto** — *niech się stanie, niech się spełni, niech się wypełni*, to **thelema sou** — *wola Twoja*, **hos en ouranois** — *jako w niebie*, **kai epi ges** — *tak i na ziemi*. Proszę zauważyć: my po polsku mówimy „bądź wola Twoja”, a przekład z greckiego brzmi: „niech się wypełnia, niech się spełnia.”

Krótką prośbą ale tak, jak wszystkie pozostałe pełną treści. Gdybyśmy — bo i to staramy się robić podczas naszych konferencji — zapytali czy ta prośba jest do retranslacji, czyli do ponownego przełożenia na język hebrajski czy aramejski, to odpowiedź brzmi „Tak”. Tę prośbę można łatwo przełożyć na język, w którym mówił Pan Jezus. Ona brzmiałaby wtedy tak:

Ia'aseh reconecha ka'aszer baszmayim uva'arec.

Ia'aseh — *niech się czyni, niech się spełnia, oby się spełniała, oby się spełniła*, reconecha — *Twoja wola*, ka'aszer — *jak w niebie*, uva'arec — *tak i na ziemi*. Więc do czego to nasze wstępne rozważania prowadzą? Otóż prowadzą do tego, że ta trzecia prośba Modlitwy Pańskiej podobnie, jak wszystkie pozostałe, brzmi bardzo po semicku. I została przełożona na język grecki. I tak, jak pozostałe pisma Nowego Testamentu dociera do nas w naszych językach.

Dzisiaj zastanawiamy się nad tą właśnie prośbą. Z tej prośby wynikają dwie zasadnicze prawdy. I tym prawdom chcemy dzisiaj się przyjrzeć, i nad nimi medytować:

- Istnieje wola Boża, która nas, ludzi dotyczy, i którą powinniśmy wypełniać.
- Wola Boża spełnia się w niebie. A więc odwracając to myślenie: niebo jest tam, gdzie spełnia się, gdzie realizuje się, gdzie się urzeczywistnia wola Boża.

Przyjrzymy się teraz obydwu tym blokom spraw. Nie są to łatwe tematy bo one są głęboko teologiczne, głęboko religijne, wymagają więcej uwagi. Ale one są fundamentem naszego życia duchowego. I jeżeli trafią do nas, do naszego wnętrza, to i nasza modlitwa będzie głębsza, będzie pełniejsza, będzie lepsza. A wraz ze sztuką dobrej modlitwy zyskujemy bardziej prawidłowy, głębszy obraz Pana Boga. A wraz z głębszym obrazem Pana Boga prowadzimy głębsze życie religijne, które — jeżeli tak można powiedzieć — wynagradza nam cały wysiłek.

Wyjdźmy więc od pierwszego pytania: czym jest „wola Boża”? Co to znaczy „wola Boża”? Pojęcie „wola Boża” występuje na kartach Pisma Świętego i brzmi *racon Adonaj* albo *racon Elohim*, czyli *wola Pana* albo *wola Boga/Boża*. Samo słowo *racon*, tak jak jego grecki odpowiednik to *thelema*, znaczy dosłownie *życzenie, pragnienie, zamiar*, w którym wyraża się wola mówiącego, a więc to, czego on pragnie. A więc Bóg ma jakieś życzenia, Bóg ma pragnienie, Bóg ma swoje zamiary. Wszystkie te słowa są wzięte z języka ludzkiego, z języka człowieczego. My mamy życzenia, mamy pragnienia, mamy zamiary. I z tych naszych życzeń, pragnień, zamiarów tworzymy pewne plany. Zamierzamy coś, a więc układamy nasze życie według określonego porządku.

Otóż w przypadku Pana Boga mamy do czynienia jednak z jeszcze jednym wymiarem. Otóż człowiek może sobie czegoś życzyć, człowiek może czegoś pragnąć, człowiek może czegoś chcieć — a nie zostanie to zrealizowane, nie będzie spełnione. Bo albo nie ma siły, albo mocy żeby to sprawić, albo okoliczności przeszkadzają. Można mieć rozmaite plany, ale one nie zostaną nigdy zrealizowane. Można mieć rozmaite życzenia, ale nikt nie wyjdzie im naprzeciw. Tak jest z ludźmi.

Z Bogiem jest inaczej. Otóż to, czego Bóg pragnie i co zamierza, to zarazem spełnia czyli urzeczywistnia. Nie ma takich spraw, nie ma takich rzeczy, których Bóg układając swój plan nie mógłby zrealizować. Z jednym wyjątkiem — o którym za chwilę! Otóż słowo Boga, słowo, które Bóg wypowiada jako przejaw Bożej woli, ma nie tylko wartość informacyjną: że się czegoś dowiadujemy, lecz ma równocześnie wartość sprawczą. Kiedy Bóg mówi to znaczy że to, co od Niego pochodzi, zarazem się urzeczywistnia. Ale podkreślam po raz drugi — z jednym wyjątkiem!

Gdzie objawia się, gdzie ujawnia się wola Boża? Gdzie ujawnia się ten plan, ten zamiar, to życzenie Boga, które możemy rozpoznać? Otóż ono ujawnia się najpierw w dziele stworzenia. Otóż patrząc na świat, obserwując świat, obserwując jego piękno, obserwując jego złożoność, obserwując jego bogactwo dostrzegamy, że za tym wszystkim stoi przeogromna mądrość, która stworzyła świat takim, jakim on jest. Że za tym wszystkim stoi wszechmoc która sprawiła że to, czego Bóg chciał, zostało zrealizowane.

Niech państwo zauważą — wiele razy o tym kiedyś mówiliśmy, i do tego wracamy — że Pismo Święte rozpoczyna się od opowiadania o stworzeniu świata i człowieka. I w tym opowiadaniu jest podziw wobec świata, jest podziw wobec jego złożoności i bogactwa. To opowiadanie o stworzeniu świata powstało mniej więcej dwa i pół tysiąca lat temu. Ono jest przednaukowe, nie: nienaukowe, lecz przednaukowe. Nie ma w tym opowiadaniu zdobyczy nauk przyrodniczych takich, do jakich doszliśmy w naszych czasach. Ale jest w tym opowiadaniu podziw wobec świata, w którym urzeczywistnia się piękna, mądra, i dobra Boża wszechmoc, i Boża wola. Kiedy się czyta ten tekst w języku hebrajskim, to on brzmi jak litania, jak muzyka. Nie sposób tego dokładnie oddać w języku polskim. Bo jest to hymn ku czci Boga Stworzyciela.

To jest jeden wymiar, w którym ujawnia się, odkrywa się nam wola Boża. Obserwujemy stworzenie, patrzymy na świat taki, jaki został stworzony, i wnosimy z tego kim jest Bóg, i czego Bóg chce. Chce harmonii, chce piękna, chce spokoju, chce tego, co pogodne. Chce tego bogactwa, które jest różnorodne, i się uzupełnia.

Ale istnieje też drugi wymiar, w którym objawia się wola Boża. Mianowicie jest to historia, historia ludzkości, dzieje ludzkości. A jako element tych dziejów jest to również historia zbawienia. Ta historia zbawienia utożsamia się z pewnym Bożym planem, realizowanym w historii stopniowo. Realizowanym nie bez trudności, nie bez przeciwności. Realizowanym często w dramatycznych okolicznościach. Tym niemniej sedno, istota tego Bożego planu zbawienia jest czytelna. Św. Paweł

w Pierwszym Liście do Tymoteusza tak streścił ten Boży planu zbawienia, tak streścił wolę Bożą (1 Tm 2, 4):

[Bóg] pragnie, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy

Oto jest sedno woli Bożej względem świata i człowieka. Bóg stworzył świat, człowieka. Stworzył go, i przeznaczył dla siebie, przeznaczył do zbawienia, przeznaczył do szczęśliwości. I chciałby, żebyśmy to osiągnęli poprzez poznanie prawdy. Ten plan Bożej miłości, ten zamysł Bożej woli widać od samego początku. I to znalazło wyraz również na kartach Pisma Świętego. Mamy więc na samym początku hojne błogosławieństwo Boga dla pierwszej ludzkiej pary, dla Adama i Ewy (Rdz 1, 27-28):

Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz,  
na obraz Boży go stworzył:  
stworzył mężczyznę i kobietę.

Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi».

Otóż mamy Boże błogosławieństwo płodności. W darze życia, które przekazuje człowiek, i dzięki któremu pojawiają się kolejne ludzkie pokolenia, znajduje wyraz wola Boga względem człowieka. A obok daru życia jest jeszcze jeden przejaw woli Bożej: „abyście panowali” — wyliczone są poszczególne elementy świata. Ale „panowanie” w biblijnym tego słowa znaczeniu nie oznacza eksploatacji, nie oznacza dominacji, nie oznacza wyzysku. „Panowanie” w języku Pisma Świętego znaczy *podjąć odpowiedzialność*. Król panuje — więc odpowiada za swoich poddanych. We wspólnocie wierzących ktoś rządzi — więc podejmuje za nią odpowiedzialność. Proszę zauważyć że w ten sposób sedno, istota woli Bożej polega również na tym, że człowiek staje się swoiście kapłanem całego stworzenia, to znaczy podejmuje za nie odpowiedzialność. Bóg zleca człowiekowi i ludzkości odpowiedzialność za stworzony świat. Chyba nigdy nie rozumieliśmy tego lepiej, aniżeli w naszych czasach. Wiemy, że jeżeli człowiek niewłaściwie pojmuje swoje miejsce w świecie, to cierpi na tym świat, i cierpi stworzenie. Wiemy doskonale, bo coraz więcej mówi się o tym, że troska o świat staje się jedną z najważniejszych naszych powinności. Zwykło się to nazywać ekologią. Że jeżeli człowiek nie zaprzestanie dotychczasowej eksploatacji i wyzysku świata, to wszystko obróci się przeciwko nam. Tymczasem od początku przejawem woli Bożej: „Bądź wola Twoja”, było podjęcie odpowiedzialności za stworzony świat.

Ale wola Boża ma też jeszcze jeden aspekt, też o nim kiedyś raz i drugi wspominaliśmy. Mianowicie wkrótce po stworzeniu mężczyzny pojawia się pierwsze przykazanie. Tak traktuje to tradycja biblijna, tak postrzega to również tradycja żydowska (Rdz 2, 15-17):

Pan Bóg wziął zatem kobietę i umieścił go w ogrodzie Eden, aby go uprawiał i doglądał. I Pan Bóg dał człowiekowi takie przykazanie: «Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać do woli; ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci spożywać, bo gdy z niego spożyjesz, na pewno umrzesz».

To jest przykazanie dające życie. To przykazanie ma dwie części. Część pozytywna, taki właśnie jest Bóg. Z każdego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania tyle, ile chcesz. Masz do swojej dyspozycji cały ten ogród, czyli cały ten świat, który jest ci darowany. Więc wola Boga jest obdarowywanie człowieka. Ale druga część tego przykazania ma charakter negatywny, ma charakter ostrzeżenia: „ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci spożywać, bo gdy z niego spożyjesz, na pewno umrzesz.”

Państwo wiedzą, zwłaszcza kierowcy, że na drodze są zasadniczo dwa rodzaje znaków, i do obydwu trzeba się stosować. To są znaki nakazu: jedź prosto, skręć w lewo, i znaki zakazu: tu nie wjeżdżaj, tu się zatrzymaj. Nie można sobie wyobrazić ruchu drogowego tylko przy jednym rodzaju znaków, na przykład tylko znaki pozytywne pozwalające nam na coś, dopuszczające coś. Bo bez tych negatywnych, bez znaków zakazu nie sposób tego ruchu drogowego regulować.

I takie jest właśnie pierwsze przykazanie. Pozwala, dopuszcza, zachęca — to jest jedna strona. A druga strona: zakazuje, zabrania, ostrzega: gdy z niego spożyjesz, na pewno umrzesz. A więc Bóg wskazuje człowiekowi właściwą drogę życia, bo jego wolą jest nasze dobro. I nie możemy przyjąć pierwszą część przykazania, a odrzucić drugą. Tymczasem dramat ludzkości polega na tym, że właśnie tak się stało. Że na skutek podszeptu symbolicznego węża jako obrazu szatana, przeciwnika Boga, człowiek przyjął nie tylko tę pozytywną część, lecz zbuntował się przeciwko tej drugiej części. Otóż szatan, ów biblijny wąż, wypaczył naturę tego pierwszego przykazania. Wypaczył, czyli zafałszował wolę Bożą względem człowieka. Przypominamy sobie ten słynny dialog (Rdz 3,1):

A wąż był najprzebieglejszy niż wszystkie zwierzęta lądowe, które Pan Bóg stworzył.

Otóż tym, co kieruje przeciwnikiem Boga, wrogiem Boga, jest przebiegłość. Przebiegłość bywa czasami tak zawołowana, przebiegłość bywa tak przemyślna, że może wprowadzić w błąd. Posłuchajmy:

On to rzekł do kobiety: «Czyżby Bóg powiedział: Nie spożywajcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?»

Przykazanie zostaje odwrócone. Najpierw jest ironia: czyżby Bóg powiedział, czyżby się odważył, czyżby dał takie przykazanie? Ma do tego prawa? Kim On jest, żeby ci cokolwiek sugerował? A w przykazaniu było:

ze wszelkich drzew tego ogrodu możesz spożywać do woli

A wąż mówi: „Czy to prawda, że nie możecie spożywać ze wszelkich drzew tego ogrodu?” Proszę państwa, kłamcy nie należy wierzyć nawet wtedy, a może zwłaszcza wtedy, gdy mówi prawdę. Dlatego, że u kłamcy prawda ma za zadanie uwiarygodnić kłamstwo, które tej prawdzie będzie się jawnie sprzeciwiało. I właśnie z czymś podobnym mamy tutaj do czynienia w samych początkach świata i człowieka.

Kobieta odpowiedziała wężowi: «Owoce z drzew tego ogrodu jeść możemy, tylko o owocach z drzewa, które jest w środku ogrodu, Bóg powiedział: Nie wolno wam jeść z niego, ani go dotykać, abyście nie pomarli».

Kobieta rozbudowuje to przykazanie — o dotykaniu tam nie było mowy. Ale kobieta również widzi, że to drzewo jest w środku ogrodu — nie w sensie geograficznym, tylko dla niej stało się najważniejsze, bo zaczyna ją nęcić. Otóż ten sprzeciw wobec woli Bożej, który pochodzi ze strony szatana, zaczyna być intrygujący. Zaczyna korcić do tego, aby tę wolę przekroczyć.

Wtedy rzekł wąż do kobiety: «Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoce z tego drzewa, to otworzą się wam oczy i jak Bóg będziecie znali dobro i zło».

Bóg zamierzył pierwsze przykazanie, żeby człowieka ocalić, ostrzec. Aby było dla człowieka darem, i zarazem ostrzeżeniem. I oto wraz ze zmianą tego przykazania, w jego odwróceniu i zafałszowaniu, zafałszowaniu ulega cały wizerunek Boga. W tych sugestywnych słowach węża, szatana, Bóg jawi się jako ktoś, kto uzurpuje sobie nienależne mu prawo względem człowieka. Bóg, którego wolą jest dobro człowieka, zostaje przedstawiony jako przeciwnik. Jako ktoś, kto zazdrośnie strzeże swoich przywilejów.

I tak dochodzimy do tego zastrzeżenia, które poczyniłem wcześniej. Powiedzieliśmy tak: Bóg nie tylko wyraża swoją wolę, ale również może, jest w stanie ją urzeczywistnić. Z jednym wyjątkiem! Mianowicie nie może tego uczynić wtedy, gdy sprzeciwi Mu się człowiek, którego On stworzył. Oto jest cena daru wolności. Gdyby Bóg stworzył nas tak, jak my programujemy komputery albo maszyny, które są nam posłuszne — aczkolwiek i one czasami potrafią nam się urwać z przysłowiowego łańcucha — to nie moglibyśmy powiedzieć o sobie że jesteśmy dobrzy, albo że jesteśmy

źli. Bo trudno powiedzieć o komputerze że jest niemoralny, jest zły albo dobry. Jeżeli — to tylko w przenośnym tego słowa znaczeniu: komputer działa, albo się zepsuł.

A z człowiekiem jest inaczej. Otóż człowiek może być dobry wtedy, kiedy stara się wole Bożą rozpoznać i ją pełnić. I człowiek może być zły wtedy, gdy dokonuje niewłaściwego wyboru, czyli kiedy może obrócić się przeciwko Bogu. Żeby to lepiej zrozumieć, to może znów obraz z ludzkiego świata. Nie ma chyba, tak mniemam, większego bólu, niż niewdzięczność. A pojawia się ona na przykład wtedy, kiedy dziecko obraca się przeciwko własnym rodzicom. Gdy wychowankowie obracają się przeciwko wychowawcom. Nie dlatego, że rodzice popełnili błędy wychowawcze, nie dlatego, że nauczyciele postępowali nie tak, jak trzeba. Jedni i drudzy zrobili wszystko, co do nich należy. Ale oto muszą przeżyć dramat odrzucenia, dramat kontestacji, dramat sprzeciwu. A sprzeciw ze strony najbliższych, niewierność ze strony najbliższych boli najbardziej.

Możemy przenieść to względem Boga, i możemy zrozumieć że istnieją sytuacje, w których człowiek obraca się przeciwko Bogu, a więc obraca się przeciwko jego świętej woli. I że Bóg musi w takich sytuacjach cierpieć. A dramat następuje wówczas, gdy zostaje radykalnie zmieniony obraz Boga: zamiast dobroci, miłości, miłosierdzia które od Boga pochodzą, pojawia się wizerunek Boga tak zazdrosnego, z żądzą dominacji i władzy taką, jak to ma miejsce w świecie ludzkim. Otóż gdy człowiek obraca się przeciwko Bogu, i obraca się przeciwko pełnieniu jego świętej woli, wtedy dochodzi do samozniszczenia. A narzędziem tego samozniszczenia jest kłamstwo.

Ale jeszcze raz powtarzam bo myślę, że w tej formule jest głęboka prawda, i ta formuła dotyczy również życia religijnego. Kłamcy nie należy wierzyć nawet wtedy, kiedy mówi prawdę. I w mówieniu o Bogu spotykamy takich, którzy szukają jakiegoś prawdziwego punktu zaczepienia po to, by wole Bożą przekreślić. Tymczasem nieposłuszeństwo wobec Boga ma o tyle katastrofalne skutki, że ściąga na nas rezultaty analogiczne do tych, jakie miały miejsce w początkach świata i początkach ludzkości. Otóż nieposłuszeństwo, posłuchanie węża, szatana, stało się przekleństwem. A dla pierwszej pary ludzkiej stało się zapowiedzią kary.

Ale nawet i w tej sytuacji, kiedy pierwsi ludzie zakwestionowali wole Bożą i się jej sprzeciwili, to Bóg nie pozostawił ich samych. Ludzie odwrócili się od Boga — ale Bóg nie odwrócił się od ludzi. Przypominamy sobie przypowieść o synu marnotrawnym. Tam mamy tę samą rzeczywistość, przełożoną na ludzki język. Młodszy syn zabrał swoją część majątku, udał się w dalekie kraje, i tam wszystko roztrwonił. A gdy doszedł do wniosku, że lepiej mu będzie wrócić do ojcowskiego domu, to okazało się że ojciec zobaczył go z daleka, wybiegł mu naprzeciw, przyjął go z powrotem. Otóż ojciec dostrzegł go z daleka, bo na niego wyczekiwał. Bo czekał na ten dzień, kiedy ów syn powróci.

Taki jest Pan Bóg względem nas. Nasze drogi są pokrętne, nasze drogi mogą być trudne. A gdy któregoś dnia sobie uświadomimy, że warto wrócić do ojcowskiego domu — to okazuje się, że mamy do pokonania tylko pół drogi, bo drugie pół już Pan Bóg pokonał. Bo On na nas czeka. Powiedzieliśmy: Bóg pragnie, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni. I nikt nie jest postawiony poza nawiasem Bożego miłosierdzia — chyba, że sam dokona radykalnie innego wyboru.

Zatem streszczając. Możemy poznać wole Bożą w stworzeniu. Możemy poznać wole Bożą w Bożym planie zbawienia opisanym, przedstawionym na kartach Starego Testamentu. Ale możemy również rozpoznać wole Bożą w głębi swojego wnętrza, w swoim sumieniu. Otóż ta wola Boża tak ożywiona jest w sumieniu. Każdy człowiek ma w sobie wrodzone poczucie tego, że coś jest dobre, czy złe. Coś jest szlachetne, a coś jest szkodliwe. Coś jest prawidłowe, a coś fałszywe. W Piśmie Świętym czytamy (Rz 5, 5): „Miłość Boża rozlana jest w naszych sercach przez Ducha Świętego, który został nam dany.” Bardzo ciekawe wyjaśnienie tego zawdzięczamy św. Pawłowi Apostołowi. Otóż św. Paweł rozważał sytuację Żydów w swoim czasie, i ich sytuację późniejszą. Otóż dziwił go, zaskakiwał, ale jednocześnie próbował zrozumieć fakt, że Izraelici otrzymali od Boga dar Prawa, poznali wole Bożą wyrażoną w przykazaniach — a często byli jej niewierni. Znamy to z własnego doświadczenia. Znamy przykazania, wiemy jak powinniśmy postępować. A jednak dochodzi do sytuacji, w którym tę wole Bożą łamiemy, od niej odchodzimy. Paweł napisał tak w Liście do Rzymian (Rz 2, 15):

Wykazują oni [*czyli Izraelici,*] że treść Prawa [*czyli wola Boża*] wypisana jest w ich sercach, gdy jednocześnie ich sumienie staje jako świadek, a mianowicie ich myśli na

przemian ich oskarżające lub uniewinniające.

Myślę że każdy z nas zna coś, co zwykliśmy nazywać wyrzutami sumienia. Nawet nikt nas nie musi tego uczyć. Ale oto wyrzucamy sobie, że w jakiejś sytuacji zachowaliśmy się niewłaściwie, zachowaliśmy się źle. Że trzeba było inaczej. Otóż nasze sumienie nas oskarża, albo nasze sumienie nas uniewinnia. Bywają sytuacje, w których nasze sumienie mówi nam: nie mogłem postąpić inaczej, zachowałem się jak trzeba. Wtedy mamy poczucie dobrze spełnionego obowiązku. A dałby Pan Bóg, abyśmy mieli poczucie dobrze spełnionego życia.

Wola Boża wyrażona w sumieniu. Nie trzeba się tego uczyć, nie trzeba być chrześcijaninem. Bo nawet jeżeli są ludzie innych wyznań, innych religii, innych konceptów kulturowych, to tak czy inaczej to sumienie się odzywa. Ale zarazem jednak ta wiedza, która pochodzi z sumienia, ta wiedza na którą nam sumienie wskazuje, może ulec zaciemnieniu i wypaczeniu. Otóż może się zdarzyć, że ktoś ma uśpione sumienie, albo zepsute sumienie. Albo, mówimy tak na nich: to człowiek bez sumienia. Otóż znowu jest to cena, to jest koszt wolności. Dlatego sumienie jest pewnym darem, można by powiedzieć: nam wlanym. Ale mamy obowiązek się o nie troszczyć. Mamy obowiązek je rozwijać. Mamy obowiązek starać się o to, żeby ono nam nie zeszywniało, żeby nie zrobiło się jak lód, żeby się nie ścięło. Otóż jakość naszego sumienia zależy w dużym stopniu od jakości naszego postępowania, naszego życia. Jeżeli człowiek żyje źle — ile razy o tym mówiliśmy — to coraz bardziej utwierdza się w przekonaniu że lepiej dla niego, żeby Boga nie było. A gdy odkryje to przekonanie to zaczyna sobie wmawiać, że rzeczywiście Boga nie ma. A wtedy sumienie jakby staje się coraz bardziej drętwe. Ale nigdy, zapewne nigdy nie możemy tego powiedzieć z całą pewnością, nie dochodzi do ostatecznego zniszczenia sumienia. Nawet najwięksi zbrodniarze, nawet najwięksi oprawcy, nawet wtedy, gdy zagłuszają w sobie wolę Bożą która znajduje wyraz w sumieniu, to w krytycznej, dramatycznej sytuacji mają wyrzuty sumienia, na twarzy pojawiają się łzy, żal, skrucha, albo wola rozpoczęcia od nowa. Nigdy nie wiemy, co dzieje się we wnętrzu tych, którzy dopuszczają się największych zbrodni.

Otóż względ na historię, i na Boży plan zbawienia ukazuje nam, jak to wyglądało w przeszłości. A gdy bierzemy pod uwagę księgi Pisma Świętego, to mamy tam takie elementy jak powołanie Abrahama, wybranie Abrahama i jego potomków, obietnice Boże, dar dziesięciu Bożych przykazań. Ale mamy też zapowiedź kary, i mamy zapowiedzi wyzwolenia i zbawienia.

Otóż warto wsłuchiwać się w ten rytm obecny na kartach Pisma Świętego bo to, co dotyczy ludu Bożego wybrania, dotyczy również wspólnoty Kościoła, co więcej: dotyczy każdej i każdego z nas. Otóż warto, żebyśmy od czasu do czasu zatrzymywali się nad swoim życiem. Żebyśmy zapamiętali i utrwalali to, co dla niego najważniejsze, a zwłaszcza przełomowe etapy. I żebyśmy zobaczyli jakimi krętymi drogami dochodzimy do tego, kim jesteśmy teraz. Żebyśmy zobaczyli w tym życiu zwycięstwa i porażki, klęski i beznadziejność. A jednocześnie zobaczyli jak byliśmy przedziwnie prowadzeni.

Otóż — też mówiliśmy o tym — największym wrogiem człowieka jest amnezja, czyli choroba niepamięci. Człowiek, który traci pamięć, traci życie. Być człowiekiem religijnym to znaczy być również człowiekiem pamięci. Umieć dziękować Bogu za to, co stało się naszym udziałem.

I tak powoli wracamy do naszego wezwania. Oglądać się na swoje życie w przeszłości, w jego rozmaite meandry, i modlić się: „bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi”. Te słowa „niech się stanie wola Twoja” przenoszą nas wtedy z przeszłości ku przyszłości. Otóż Stary Testament, a także Nowy Testament ukazują najważniejsze elementy tej woli Bożej. A więc niezależność Boga, wszechmoc Boga, mądrość Boga, życzliwość Boga, skuteczność działania Boga nawet wbrew niewierności i sprzeciwom człowieka. I w tym świetle trzeba również postrzegać przykazania, w których Bóg podpowiada człowiekowi na czym polega jego wola względem nas. Przykazania ukazują nam drogę życia, ukazują nam wolę Bożą. Przykazania to nie jest ciężar nałożony na człowieka. Ciężar, który nas przygniata do ziemi, jest trudny, i nie do spełnienia. Przykazania to jest dar Boga, który nam ukazuje kim On naprawdę jest. I ten Boży dar, którego rozmaite aspekty zostały wyrażone w Bożych przykazaniach, sprawia że nasze życie nabiera sensu, że nabiera właściwego kierunku. Że daje nam poczucie dobrze przeżywanego życia. Myślę, że przynajmniej parę razy w życiu każdy z nas odczuwa pewną satysfakcję z tego, kim jesteśmy. A zwłaszcza taka satysfakcja się pojawia, kiedy człowiek dokonał czegoś naprawdę dobrego.

W tym kontekście pojawia się pojęcie „sprawiedliwego człowieka” czyli tego, który odplaca Panu Bogu. W taki sposób, jaki od Niego otrzymuje. I w tym kontekście na kartach Pisma Świętego pojawia się również pojęcie „reszty”, sprawiedliwej reszty. To znaczy choćby świat w czasach zarówno Starego Testamentu, jak i Nowego Testamentu, w naszych czasach uległ głębokiemu zepsuciu, zawsze znajdują się w świecie tacy, którzy pełnią wolę Bożą. I oni są tymi sprawiedliwymi, którzy umożliwiają nowy początek. I to dzięki nim, dzięki pełniącym wolę Bożą świat nigdy nie pogrąży się w otchłań całkowitego zepsucia i całkowitego grzechu. Bóg ma zawsze w świecie swoich sprzymierzeńców. A są nimi ci, którzy rozpoznają i pełnią jego wolę.

Rzecz jasna, że w tym miejscu można by rozpocząć osobne rozważanie. Szczytem Bożego planu zbawienia jest Jezus Chrystus, o którym List do Hebrajczyków mówi (Hbr 10, 7): „Przyszedł, aby pełnić wolę Boga”. Jezus wiele razy mówił, że wypełnia wolę Ojca, Tego, który Go posłał. „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” mówił Pan Jezus. Co jest treścią tej woli Bożej, która znalazła wyraz w Jezusie Chrystusie? Otóż treścią tej woli jest zmartwychwstanie, i dar życia wiecznego dla wszystkich, którzy do Jezusa przychodzą. Otóż wola Boża jest ukierunkowana ku ostatecznej przyszłości. A sedno tej ostatecznej przyszłości nazywa się z grecka *eschatologia*, polega na pozyskaniu świata, ludzkości, człowieka dla Boga. Dlatego możemy ufnie patrzeć w przyszłość. W tę, która dotyczy całego świata, ale również tę, która dotyczy życia każdej i każdego z nas. Pan Bóg jest zawsze obecny w dziejach ludzkości, i Pan Bóg jest zawsze obecny w historii każdego człowieka. Stwierdzamy to gdy oglądamy się na to, co przeżyliśmy. I wyrażamy naszą ufność w tym, co dotyczy naszej przyszłości. Zatem przyszłość nigdy nie jest zdeterminowana, nie jest przesądzona. To nie jest tak, że źli ludzie muszą postępować źle, a dobrzy ludzie mają raz na zawsze zapewnione, że będą postępować dobrze. Granica między dobrem i złem nie przebiega między ludźmi, przebiega w ludziach, przebiega w człowieku, przebiega w każdym z nas. Dlatego i jedni i drudzy mają szansę, bądź groźbę, zmiany swojej sytuacji. Jedni i drudzy powinni poznawać wolę Bożą, także tę wyrażoną w przykazaniach, którą trzeba podjąć.

Czy przypominamy sobie najbardziej pozytywny przykład odpowiedzi na wolę Bożą? To w samych początkach Nowego Testamentu Najświętsza Maryja Panna, Matka Jezusa: „Niech mi się stanie według słowa twego”. Otóż zdanie się na słowo Boże, na Boga który od nas czegoś pragnie, i daje nam siłę, byśmy to osiągnęli.

Jeszcze jeden wątek w związku z tym. Jak rozpoznawajemy wolę Bożą? Jak mamy ją wypełniać? Znow odpowiadają nam św. Paweł, w Liście do Rzymian napisał tak (Rz 12, 2):

[Bracia] Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe.

Państwo zauważą: św. Paweł Apostoł był człowiekiem absolutnie niezwykłym. Jego duchowość przekracza wszystko, co możemy sobie wyobrazić. Paweł powiada tak: aby rozpoznać wolę Bożą trzeba nieustannie odnawiać swój umysł. Mówiąc w języku komputerowym: trzeba nieustannie resetować siebie, zaczynać od początku tak, by każdy ten nowy początek był jeszcze lepszy. Abyście umieli rozpoznać jaka jest wola Boża. I mamy stopniowanie: co jest dobre, to jedno, co Bogu przyjemne, to drugie, a co doskonałe, to trzecie. Jedni mogą poprzestać na wypełnianiu tego, co dobre, bo są dobrymi ludźmi. Ale inni chcą się bardziej Bogu podobać, i stać ich na więcej. A jeszcze inni chcą osiągnąć doskonałość w doskonałym wypełnianiu woli Bożej. Trzy stopnie życia duchowego: dobry, bardzo dobry, i znakomity. Wszystkie trzy są poprawne. Ale to stopniowanie jest charakterystyczne jako droga do doskonałości.

Trzeba więc wolę Bożą rozpoznawać, aby ją wypełniać. I trzeba wolę Bożą wypełniać, aby ją rozpoznawać. Widzą państwo tę wzajemną zależność? Poznawanie woli Bożej, i jej pełnienie, są sprzężone ze sobą. Dlaczego? Dlatego że w gruncie rzeczy wierność woli Bożej jest twarzą i przejawem miłości. Nie wystarczy mówić drugiemu człowiekowi: „Kocham cię”, chociaż takie słowa są potrzebne. Otóż żeby one nabrały pełnego blasku musi być czyn, musi być postępowanie. Wtedy mnożenie słów może być zbyteczne. Ale jedno idzie w parze z drugim, wyznanie z życiem, słowa z postępowaniem. W poznawaniu woli Bożej też: chcę ją poznawać, bo ją pełnię. Pełnię ją, więc przez to lepiej ją poznaję. Nie wystarczy więc poprzestać na treści przykazań. Ale trzeba przyłgnąć do Tego, w którym wola Boża została najpełniej objawiona.

Otóż doskonałość chrześcijańska polega nie tyle na wypełnianiu litery przykazań, ile na związaniu swojego życia z Bogiem. To jest znów tak, jak w relacjach między ludźmi. Jeżeli z kimś jestem bardzo blisko związany, to nie dopuszczę się nielojalności, zła czy niewierności względem niego czy niej. Jedno i drugie idzie w parze. Zatem nie potrzeba przypominać przykazań temu, kto związał swoje życie z Bogiem, który objawił siebie w Chrystusie. Otóż dzięki Chrystusowi poznajemy kim jest Bóg, i poddajemy się jego woli. A celem tej woli jest nasze uświęcenie.

I przejdźmy do ostatniego wątku, teraz już krótko, tego, który zapowiedziałem na początku naszej medytacji. Mianowicie „bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi”. Otóż niebo jest tam, gdzie jest Pan Bóg, i gdzie się spełnia jego wola. Mamy tutaj jakby nawiązanie do „adresu” z samego początku Modlitwy Pańskiej: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie”. Niebo to nie geografia, ale stan ducha — więcej nie możemy powiedzieć w ludzkim języku. Otóż jedność z wolą Bożą, zjednoczenie z Bogiem, stanowiło najgłębszą treść życia Jezusa. Pan Jezus powiedział: „Moim pokarmem jest pełnić wolę Tego, który Mnie posłał”.

I tutaj przechodzę do chyba najbardziej istotnej, wzruszającej, potrzebnej myśli naszej dzisiejszej refleksji. Zawdzięczamy ją papieżowi Benedyktowi XVI. Papież powiedział tak:

Jeżeli chcemy zajrzeć do wnętrza, do głębi ludzkiej duszy Jezusa, jeżeli chcemy rozumieć to, co nas ludzi z Jezusem jako człowiekiem łączy, to powinniśmy udać się do Getsemani, do Ogrójca. Właśnie w Ogrójcu, w Getsemani, możemy zobaczyć na czym polega szczyt posłuszeństwa woli Bożej. Na czym polega zaufanie Panu Bogu, które znajduje wyraz w ufnym pełnieniu jego woli. Kiedy to udęczony Jezus stając wobec rzeczywistości cierpienia i śmierci wzdraga się, lęka się — co ukazuje się na jego twarzy w postaci krwawego potu — ale jednocześnie mówi: „Jednak nie Moja, lecz Twoja wola niech się stanie”. W ten sposób mamy odsłonięcie samej tajemnicy życia Jezusa.

Powiedziałbym tak: dlatego trzecią prośbę Modlitwy Pańskiej „bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi” możemy nazwać „modlitwą Getsemani”, „modlitwą Ogrójca”. Kiedy modlimy się modlitwą „Ojcze nasz”, rozważamy poszczególne prośby, i zwolnimy w czasie odmawiania tej modlitwy, i mówimy: „bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi”, to przypomnijmy sobie jerozolimski Ogrójec. Jeżeli ktoś z nas mógł się modlić w Ogrójcu, to wielki przywilej. Ale na pewno wszyscy znamy obraz Chrystusa modlącego się w Ogrójcu. Otóż ile razy jest nam w życiu trudno, ile razy jest ciężko, a ilekroć stajemy wobec niebezpieczeństwa, czy to choroby, czy to śmierci, to wtedy obraz klęczącego Jezusa, i tylko ta trzecia prośba: „bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi”. Wbrew pozorom opuszczeniu Jezus w Ogrójcu nie jest sam. Co więcej — właśnie wtedy, gdy zdaje się całkowicie na wolę Bożą, gdy ją przyjmuje i Bogu zawierza, to wtedy właśnie staje się niebem, realizuje się wola Boża. Człowiek otwarty na Boga i przyjmujący wolę Bożą staje na samym progu świętości. Patrzymy więc na niebo, którego kształtu nie znamy, nie jak ma to miejsce w takiej doraźnej pobożności. Wiemy tylko, że ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło to, co Bóg przygotował tym, którzy Go miłują. Tyle wiemy, znamy obietnicę.

Ale jeżeli chcemy wiedzieć, jak ta obietnica się spełnia, to patrzmy na Chrystusa którego poznajemy, i patrzmy na tych, którzy potrafią, chcą Chrystusa naśladować, którzy przyjmują jego świętą wolę. I właśnie w świętych rozpoznajemy, czym jest niebo. Sami z siebie tej woli nie wypełnimy. Ale wpatrzeni w Boga i przez Niego umacniani, możemy ją podjąć i ją wypełnić. Dlatego trzecia prośba Modlitwy Pańskiej to w gruncie rzeczy prośba o to, abyśmy coraz bardziej upodabniali się do Chrystusa. Ta prośba ma to do siebie, że stawia nam przed oczami Chrystusa w Ogrójcu. Jesteśmy na kilka dni przed Wielkim Postem. Obraz Chrystusa w Ogrójcu będzie stawał coraz częściej, będzie przywoływany coraz częściej, więc pewnie dobry to będzie czas żebyśmy też pogłębili swoją świadomość, swoją wrażliwość, swoje rozumienie tej trzeciej prośba Modlitwy Pańskiej.

Bardzo państwu dziękuję za dzisiejsze nasze spotkanie, i za dzisiejszą medytację. I zapraszam na kolejną za trzy tygodnie, to jest 5 marca.

Pod Twoją obronę ... Pochwalony Jezus Chrystus ...